Nro 40.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień to jest w niedzielę i czwartek o 6 wieczór, drukiem Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15. numer pojedynczy gr. 20.

CZWARTEK, dnia 22 maja 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

Wybór najnowszych powieści polskich, amerykańskich, maurytańskich itp. (powieści takowe ciągle wychodzą miesięcznie w oddzielnych poszytach). Miesiące styczeń, luty, marzec. Cena (każdego) złp. 2 Warszawa 1833. w Drukarni b. kom. ośw. n. 1346 na teraz da. dz. staraniem i nakładem tegoż.

Z takim to napisem dziwnym wychodziły w roku zeszłym we Warszawie liche przekłady powieści Irwinga i Balzaka, a wydanie ich ubogie, po minionych świetnych kolejach warszawskiego drukarstwa, odbijano żółtą farbą na szaraczkowym papiérze. Przedsiebiercą téj dmuchoszczyzny, był jak z napisu widać p. Dzierożyński Damazy tłómacz niegdy Seja i Rogrona, wysoki urzędnik i nie mały znawca prawny. Tak to ludzie z czasów odmianą przechodzić mogą do mniéj poważnych zatrudnień. Wcałym tym wyborze a raczéj zbiorze powieści, jedna tylko jest polska i tę poniżéj przytoczymy, u któréj spodu podpisany jest Zygmunt Kr(asiński) pisarz Agaj-Hana. Nie od rzeczy może będzie uczynić tu krótką o jego utworach wzmiankę. I tak p. hr. Krasiński Zygmunt Napoleon, piérwszą pracę swoję wydał przed sześcią laty, był to: *Grób rodziny Rejchstatów, powieść oryginalna z dziejów wojny trzydziesto letniéj.* Umieszczona w Rozmaitościach korresponden ta warszawskiego z r. 1828 i ztamtąd osobno w 8ce odbita, osnowana jest na przedzgonnych zdarzeniach Wallensztejna.— W roku 1830 ogłosił drugą próbę swoiego talentu: *Władysław Herman i dwór jego, powieść historyczna z dziejów narodowych XI wieku, tomów trzy, we Warszawie w drukarni przy ulicy mazowieckiéj.* Tu widzimy kreślony romansowym sposobem żywot nieszczęśliwego Zbigniewa. Ten przedmiot podał pisarzowi obszerne pole rozwinięcia pięknych zdolności jakich na Wallensztejnie dowiódł: zdolność ta jednak tu często miéwa do walczenia, trudniejszą znajomość narodowych dziejów, z któréj bledszy koloryt wynika. Następnie w końcu t. r. 1830 wyszedł w drukarni banku polskiego mały zszytek pod napisem: *Ułamek sławiańskiego rękopisma*; nie mamy go obecnie pod ręką, lecz ile pomnimy, zapowiadał on godnie pisarza Agaj-Hana. Powieść którą dajemy czytelnikowi z wyboru Dzierożyńskiego, napisał Krasiński (jak nam wiadomo) w roku 1830, w Rzymie, założywszy się z bawiącym tam owcześnie Mićkiewiczem, iż w dwadzieścia cztery godzin powieść napisze; oto jest owoc tego wygranego zakładu.

GASTOŁD — LEGENDA.

Kobiéto, puchu marny, ty wietrzna istoto!
Dziady.

Wśród boru, oparłszy się nogą o kamień, w myśliwskiéj odzieży, stoi rycerz Gastołd, i rzecze:

— Giermku mój nieś mojéj dziewoi ten łeb z dzika, ten łeb z wilka, prędko się spraw; a w około drgają ciała pobitych zwierząt, i ciecze z nich posoka po murawie.

I daléj mówi jeszcze, odwołując giermka, który już jechał:

— Opisz jakiem się targał z dzikiem i wbił oszczepem o ziemię — a nadewszystko jakiem brał się w zapasy z wilkiem, jak dwa razy mnie obalił, a trzeciego legł podemną; bo ten wilk znać był władcą lasu i odważne miał serce, prawie jako człowiek szlachetnego rodu.— Nieś odemnie słowo uszanowania i gotowość na dalsze rozkazy.

Został sam rycerz, i poprawia kaftan zdarty pazurami; niedzwiedzią skórę przerzucił na drugie ramie i wsiadł na konia. — Jedzie otoczony psami, które wyją przechodząc obok zabitego wilka.— Cóż wam się stało, zawołał rycerz, że tak wam smutno po zwycięztwie.— Doświadczyłem was nie raz, a dziś kiedy przyszło do walki, spuściliście ogony i uszy, i z tyłu szliście za mną, zamiast coby przodem pędzić, i wskoczyć na zwierza; pogniewamy się, psy moje, jeśli tak daléj będzie.

A brytany idą za nim i wyją i wstydzą sie.— Las był ciemny jako zwyczajnie na Żmudzi, o młodéj jesieni, kiedy już dobrze na łowy, a jeszcze żaden liść nie opadł,— nie ścieszką kierował się rycerz ale to błotami, to łąkami, a nigdy nie zbłądził; bo doświadczony myśliwy znał legowiska dzikich zwierząt i one były dla niego jako słupy na bitéj drodze.

Było to już dobrze z południa, żadnego ptaka nie słychać,— między bukami tu i owdzie brzmi strumień zielony; bo zielona trawa z stron obu a gdzie dolina między wzgórzami, tam czasem rozwalone kamienie świątyni poganskiéj — a Gastołd się żegna, i patrzy z pogardą na ostatki czci niedawnéj, którą wielki Jagełło z ziemią zrównał po całéj Litwie.— Jednak choć ma oszczep u boku, a na piérsiach krzyżyk pod szatą, nie miło mu i niby się lęka;— bo słyszał, że czary w tych tu miejscach się schroniły i są bardzo mocne. — Owóż zmówi, Zdrowaś Marya, poprawia się na koniu i zapuszcza się daléj i to powoli, bo z konia znój ciecze.

Taki bór wielki, że zda się bez końca. Co wzgórek się uniży, to drugi się podniesie, — co jar się przejedzie, to inny się zaczyna, — dęby się kończą, a sosny za niémi, piaski i sosny się kończą a trzęsawiska daléj i po nich gęszczyzna i wierzby.— Jakże też przyjmie posłańca, Helena moja, Dowmunta dziedziczka; mysli Gastołd, i modli sie do ś. Huberta, by go mile przyjęła. — A już od dwóch lat składam jéj zdobycze z łowów i bojów, a ona przyjmuje, nic nie mówi, i coraz w nowe pędzi mnie trudy, usmiecha się, kiedy je pokonam. — Lecz prócz uśmiechu nic nie mam,— Piękna dziewica! a znam sie-

bie, żem brzydki, z krysami po twarzy i rudym włosem,— ale za to, że ona piękna, jam mężny, i co każe, to czynię.

Aż tu się bór rozwidnił, choć bliżéj wieczora, i zewsząd bije światło zachodu pomiędzy drzewami.— Już znać z dala pole czyste, — i coraz bardziéj zniżają się sosny, — drobnieją dęby; tu już krzami tylko: trochę daléj i krzaków już niema, tylko pełzną po ziemi malutkie jałowce.

Chata z prostych belek, słomą pokryta, stoi na łące; psy wyprzedziły rycerza, i cisną się do drzwi. Rycerz zsiadł z konia i wprowadził go pod dach. Tu uwolnił od rzędu, nasypał jadła do żłobu i spuścił zasłonę, która przedziela komnatę jego od rumaka.

Sam został w komorze, zrzucił zbroję,— w około lśnią się oszczepy i groty; w kącie leżą rogi jelenia; i położył na sianie zasłaném skórą rysią.

Marzy o swojéj dziewoi, a kiedy zmierzch nadszedł, zapalił ogień i znowu marzy,— Czas długim mu wydaje, nalał więc sobie lipcu do drewnianéj czary i wychylił, chleba zjadł i mięsiwa.— Tym czasem już noc i gwiazdy po niebie.— Trąba ozwała się na łące, i koń, znać jak bieży po korzeniach. Skoczył Gastołd radośny, bo mu giermek jedzie, a z nim słowa kochanki.

Weszło młode chłopię zmęczone; bo chciało zyskać względy rycerza, i stanęło u drzwi z uszanowaniem, lecz zaledwo słowo przemówi, tchu mu nie staje.

— Jakieś ją zastał, czy w kaplicy, czy na krużganku?

— Czy z kim, czy samą? czy wesołą, czy smutną?

— Panie mój miły,— oddałem łeb z dzika i łeb z wilka: a oba przyjęła i śmiejąc się podziękowała, odprawę mi dała, lecz nic do picia, i nic do jedzenia, i kazała cię prosić jutro do siebie.

— A był kto z nią, żwawy mój Dowryłło?

— Przezacny panie, stała na krużganku, patrząc na wody, choiny, z Swidrygajłą synem Rymunda, który patrzał na nią.

Rycerz zmarszczył brwi rude.

A w żmudzkiéj naszéj ziemi piękniejszego młodzca nie ma, jak mówią i starzy i młodzi.—Lecz także mówią; ja boję teraz o tém powiedzieć.

— Cóż takiego, mój giermku? przeżegnaj się trzy razy i mów bez bojaźni.

Przeżegnał się trzy razy giermek:

— Mówią, że on bardziéj wierzy w Perkuna, niż w nowego Boga naszego, i że często w nocy, chodząc po lasach, rozmawia ze zwierzętami, gdyż wiadomo narodowi, że dawne bogi pobite przez nowego, zamieniły się w wilki, tury i niedzwiedzie.—

Wzdrygnął się Gastołd i zbliżył do stołu, gdzie leżał miecz, i niby dla zabawy wziął go w rękę, i niby nie z namysłu przypasał; a jak przypasał lepiéj mu na duszy było. — Już o tém daj pokój chłopcze, godzina nocna, bór przy nas, sami jesteśmy, a szatan nie śpi. Złe wybrałem miejsce dla téj chatki, choć prawda, że mi ztąd dogodnie jechać na całe dnie w lasy, a Helena czy patrzała często na niego?

— Nie miałem czasu zważać, bom przyjechał i odjechał: i widziałem, że niechcieli bym się zatrzymał.

— Jutro o świcie rzęd mój stalowy na konia.— Zbroje z łusek na mnie, a zaś znużony zostaniesz tu.

Położył się Gastołd po odmówieniu pacierzy, a w nogach spał giermek.— Promienie ognia to prześlizną się po nich, to odbiegną; ciemno, aż potém znów ich oświecą na pół, i tak ciągle, aż do ostatniéj iskry niezagasły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KOPALNIE WĘGLA W SZKOCYI I MOSTY UJEMNE.

Ja i mój sąsiad p. Swiatłogórski, zacząwszy od *proformy*, prześlismy wszystkie klassy, odbyliśmy filozofią, a nawet ja kurs *whistologii* a mój sąsiad *faraonostatyki*, (*) nieposiadając w całym naszym księgo-zbiorze jak tylko jedno dzieło z 52 kart się składające, i tyle też tylko stronnic ku czytaniu przedstawiające, a przecie 12 ozdobione rycinami. Dzieło to, którego jeśli mię pamięć moja niezdradza, na początku jeszcze XV wieku Gringonneur był autorem, tak jest łatwém do pojęcia, że pozbawiony nawet rozumu Karol VI, przeniknął głębokość zawartych w niém pomysłów.— Owóż tedy, jedno to tylko jak powiedziałem posiadając dzieło, a przecież wszystkie odbylismy przyrodzone i nadprzyrodzone nauki, ma się rozumieć że też ono i całe życie, przy naszych dziennych literackich zatrudnieniach, pozostało jedynėm *vade nobiscum*: i gdyby nie zjawienie się pewnego dzieła, któresmy godném uznali za zastępcę ukochanego dotąd naszego dziełka, pewnieby nas dosięgła była, rzucona w nr. 28 t. k. klątwa, na zwolenników tego rodzaju nauki. Od tego albowiem czasu jak mój sąsiad, po odczytaniu choć nie bez pracy, dla często tu i owdzie wałęsających się widocznie przez wyciśnię popełnionych omyłek, wychodzących nrów Tygodnika krakowskiego; zamienilismy nasze literackie prace na filozoficzną grę.... lecz spostrzegam marszczące się wydawnika czoło— i w głąb onego wsuwające się oczy... prawy kąt ust do góry się wznoszący, i blady rumieniec lice jego pokrywający... widzę nawet granie myszek twarzy takie, jakie zwykle gorzki i wymuszony uśmiech poprzedzać i jemu towarzyszyć, zwykło— Lecz przebóg! cóż znowu spostrzegam! wszystkie te zjawiska zmieniają swe wyrażenia.... twarz zupełnie inną przybiera postać.... znów promienie wewnętrznego zadowolenia odbijać się poczynają... zdaje się jakby wydawnik sam do siebie mówił— ha! więc się niеomyliłem na moim sądzie; na moiéj wszechwiedzialności!... lecz raz jeszcze, przebóg! cóż to jest? jakaż w miejscu wszechwidzialności, wszechwładność w metamorfozach téj twarzy!... wszakże to gniew— wszak to pogarda— istotnie rzekłbyś, że te niewidome prawie poruszające się wydawnika usta, mówią do siebie— ha! nędzniki! więceście znów grali?..... Tak jest niestety! *nostra culpa!* gralismy... . jeżeli gra filozoficzna *o niezawodność pamięci*, jest takim samym przeciw literaturze Tygodnika grzechem, jakim jest gra w *Wista*...— Razu więc pewnego w czasie téj nowego rodzaju gry, sąsiad mój w te się do mnie odezwał słowa: ponieważ na mnie koléj rozdania kart... te.. to.. że tak po wiém... mówię.. doświadczenia pamięci.. czyli ja kbo się tam u kata nowa nasza gra zowie? ha! tak doświadczenia *niezawodności pamięci*— owoż tedy, było to, jeśli mnie tylko pamięć moja niezawo dzi, we wtorek przypadający 23 maja, roku... ro ku.. hm!.. hm!.. tak roku 1798— w czasie kied y z dobrym zapasem, różnego wydania i kształtu ulubionego nam dzieła, dla zbierania plonu, wyn ikającego ze zręcznego zastósowania praktycznéj części onego; przebiegałem Anglią i Szkocyą, zdarzyło się iż w diliżansie towarzyszami mojéj podróży byli, pp. Faujalas, St. Fond, Clakmannan i Kurboss— Na ostatnim noclegu zabrałem już był z nimi nieco znajomości, gdy jednak niebyli wyznawcami systematu podobnéj jak ja nauki, niewiedziałem prawdziwie o czém wszcząć z nimi rozmowę— ażeby jednak coskolwiek do nich przemówić, jakiby był cel ich podróży? zapytałem— Wkrótce się nasza ukończy włóczęga odparł p. Kurboss— udajemy się albowiem do blizkiego ztąd miasta zwanego *Alva* dla widzenia owéj sławnéj kopalni węgla, która jak mówią, podchodzi już pod samo łożysko morza.— Lubo podobne dziwo żadnej z moją nauką niemiało styczności, gdy mi jednak nic lepszego niepozostawało do czynienia, rzekłem, iż gdybym nie był dla nich zbyt natrętnym towarzyszem, życzyłbym sobie korzystać z téj sposobności, dla zobaczenia tych osobliwosci— by-

(*) Philantropiczne systema Land's Knechta niebyło jeszcze w ów czas przedmiotem filozoficznych rozmyślań.—

najmniej, odgadli prawie wszyscy razem, im nas tam bowiem więcéj będzie, tém przyjemniejszy będzie także koniec tragiczny, gdyby nas jaki miał spotkać— Uwielbiałem wprawdzie moich towarzyszów obojętność i zimną krew z jaką o nastąpić mogącéj mówili śmierci— lecz co do mnie, przyznać się, iż na samo przypuszczenie nastąpić mogącego tragicznego końca, dreszcz przebiegł wszystkie członki moje— chwyciłem mimowolnie za kieszeń, w któréj moje ukochane spoczywały dzieła, jak owa matka, która gdy jakie przeczuwa nieszczęście, tém silniéj do łona swego przyciska ulubione dziecko: jakby to oznaką macierzyńskiéj czułości, siebie i one razem uratować mogła— wyrzeczonego jednak raz słowa cofnąć już niewypadało; zaczeliśmy więc odtąd wspólnie już wszystko działać, jak przystało na towarzyszów których podobna wiedzie dążność— Tego samego dnia jeszcze przybyliśmy do *Alva* gdzie po dobréj wieczerzy, wyspaliśmy się należycie, nie bez niejakich wszakże, co do mnie zwłaszcza, niespokojności czuwającego albowiem czy spoczywającego, nigdy nieprzestawało dręczyć piérwsze wrażenie możności nastąpienia smutnego rozwiązania przedsięwzięcia naszego.— Jakkolwiek bądź, dość wcześnie nazajutrz udaliśmy się do kopalni, a idąc prawie ciągle po nad brzegiem morza, nie bez zachwycenia przypatrywaliśmy się przy prześlicznéj dnia pogodnego, porze i lekkim powiewie wiatrów, w całéj okazałości i pysze wspaniale posuwającemu się okrętowi, mocno wyładowanemu i niosącemu na posadzie swoiéj znaczną liczbę w ludziach okrętowych i podróżnych— rozwinięcie albowiem wszystkich prawie żagli— ruch majtków krzątających się na pokładzie— wijących się po linowych drabinach lub spinających się po masztach;— odgłos różnodźwięcznie nuconych przez nich morskich śpiéwek— słowem, wszystko co tylko wzrok nasz uderzało oddychało swobodą— zadowoleniem i spokojnością, temi to uczuciami zdolnemi napawać rozkoszą serce ludzkość która się do tyla przelały w dusze nasze, iż p. Clakmannan nie mógł się wstrzymać od zawołania: o szczęśliwi ludzie! wam tylko w całéj mocy wyrazu dozwolono używać rozkoszy życia, do których kiedykolwiek śmiertelnikowi wolno było wzdychać!— Tak jest odpowiedział p. Kurboss, napawajmy się dowoli tą ich swobodą i mniemaną rozkoszą, bo nam wkrótce wielkiego będzie potrzeba zapasu wytrwałości i otrętwienia, gdy się przeciwny obraz oczom naszym przedstawi, gdy się nam przyjdzie przypatrywać smutkowi i nędzy tych podziemnych mieszkańców, których już oto za chwilę ujrzymy, bo na kilka już tylko staj przed nami spostrzegam otwartą paszczę otchłani, do któréj może na zawsze wstąpimy. — W tak przerażający sposób zakończonym wykrzyknikiem p. Kurboss, jakby z letargicznego snu przebudzony, uczyniłem, już był wstecz kroków kilka, w myśli odstąpienia od wspólnego przedsięwzięcia, lecz mimowolne spotkanie się lewéj ręki, z próżném na ten raz miejscem u moiéj sukni, gdzie zazwyczaj zwykło było spoczywać moje ulubione dzieło, dodało mi odwagi, myśl bowiem, że chociażby mi i zginąć przyszło *saltem non omnis moriar*, napełniła serce moje radością i męztwem, wnet więc napowrót znalazłem się obok moich towarzyszów.

(Dokończenie w przyszłym numerze).

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

P. Józef *Jugmann* znany czytelnikom polskim; miłującym literaturę sławiańską (których niestety zbyt mało!) z dzieła *Historyi literatury czeskiéj* wydanéj w Pradze u Strasirypka drukarza r. 1825, po trzydziesto-letniéj nieprzerwanéj pracy ukończył słownik *czesko-niemiecki.* Obeznany dobrze ze wszystkiemi dawniejszemi i nowemi, drukowanemi i niedrukowanemi pismami naszych pobratymców Czechów, mając pod ręką ważne prace innych badaczów języka, wspiérany od innych miłośników i znawców w Czechach, Morawii i między Słowakami w Węgrzech, jak nasz Linde lub angielski Jonhson, dokończył dzieło, na jakie we Włoszech i Francyi połączone siły uczonych towarzystw ledwie zdobyć się mogły. Przydać tu jeszcze musimy, że p. *Jungmann* jest nauczycielem gimnazyum w Pradze; bo z tego wynika iż będąc nauczycielem w gimnazyum, a zatém i w liceum, można przecież znaleźdź swobodne do pracowania nad językiem i literaturą ojczystą chwile. To dzieło potrzebne niezbędnie dla każdego: co ród swój miłuje, co nietylko pamiętniki do łatwowiernych i gapiów tuzinami w Paryżu fabrykowane czytuje, co nie tylko sprowadza romanse francuzkie któremi w Paryżu upudrowany woźnica nudne chwile na koźle rozrywa, a u nas hrabianki i hrabiny ze łzami w oczach czytają, psując sobie serce, nerwy i rozsądek. To mówię ważne dzieło, bez którego żadna publiczna biblioteka obejść się nie może, wyjdzie w bieżącym roku w Pradze w drukarni arcy-biskupa Ankwicza naszego rodaka. Całe obejmować będzie 500 arkuszy druku czyli pięć tomów; — wychodzić zaś będzie zeszytami po 25 arkuszy co kwartał, cena każdego poszytu 8 złp. Niemożna taniéj! Piérwszy poszyt wyjdzie we wrześniu. Prenumerować można tu w Krakowie w księgarni Józefa Czecha.

Wyszło niedawno w Warszawie tłumaczenie Paterkula przez p. Szmacznińskiego.— Później obszerniejszą o téj pierwszéj (bo zapewne na téj jednéj poprzestać niezechce) pracy P. Szmacznińskiego mając zdać sprawę, tylko tu wybór pochwalimy. Bo tłumaczenie Paterkula pożyteczniéjsze nam zdaje się i dla naszego języka, i dla literatury, i dla historyi od przedsiębranego tłumaczenia *Pliniusza farrago rerum* które tam w Poznaniu komuś tłumaczyć się podobało.— Nam się zdaje że na Pliniusza szkoda czasu i atłasu, już na niepodobne do pokonania trudności zważając, a szczególniéj na to że tyle innych prozaików greckich i łacińskich ciekawszéj treści, jeszcze dotąd niemamy tłumaczonych.

Miłośnicy filozofii naturalnéj, czyli jak dziś z francuzka zowią nauk fizycznych, nieobojętnie przyjmą wiadomość o wyszłym w Stuttgardzie *dziewiątym* zeszycie dzieła Okena: *Allgemeine Naturgeschichte für alle Stände.*

Piąty tom Pamiętników do historyi polskiéj zebranych przez Niemcewicza w różnych ksiąg rzadszych i rękopismów wyszedł był w r. 1830. w drukarni puławskiéj. — Całe to wydanie nabył Kuhn i Millikowski księgarze lwowscy za 6 złp. tom, a teraz przedają po złp. 18.

Szósty zaś tom jak wiadomo wyszedł we Lwowie w zakładzie Ossolińskich, lecz 4. poprzedzające są niezmiernie rzadkie: księgarz któryby je przedrukował zrobiłby prawdziwą dla literatury przysługę: Wzywamy do tego znanego miłośnika literatury ojczystéj P. Ambrożego Grabowskiego, który nowe wydanie swojego opisu Krakowa gotuje.—

Koniec artykułu literackiego w zeszłym numerze tak czytać się powinien:

. . . . bo i tak zakląć go na rzecz dla niego musimy tak świętą którą swym pierwotworem tak świętokradzko zbezeczcił; ażeby nam wyjaśnił, co to jest miękkość w mądrości jego wylęgła, co rozumie przez narodowość, gdyż niezawodnie dotąd ani o jednej, ani o drugiéj niema najmniejszego wyobrażenia.

TEATR narodowy da wkrótce widowisko na dochód państwa Nowińskich. —

MENAŻERYA przybyła do Krakowa i jest codziennie do widzenia w rynku wielkim.—

Z nastąpionym już powrotem p. Kocha kantor główny Tygodnika krakowskiego wraca do jego handlu. —

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

FRANCYA. Rząd uznał się spowodowanym do rozwiązania gwardyi narodowéj w Lugdunie, w przedmieściach Vaize, Croix-Rousse, i Guillotiere. Podobnież w Marsylii jedna kompania tamtejszéj gwardyi narodowéj zniesioną została. Nakazano także dyrekcyi poczt na granicach Szwajcaryi, aby wychodzącego tamże czasopisma „*l'Europe centrale*" więcej do Francyi nie przepuszczano. Jest to pierwszy tego rodzaju krok, po rewolucyi lipcowéj przedsięwzięty, a dzienniki oppozycyjne tak przeciwko temu, jako też przeciw systemowi militarnego despotyzmu, o który rząd obwiniają, powstawać nie omieszkują. W Strasburgu, wykrzykiwania żołnierzy w dniu imienin króla przeciwko republikanom i mieszczaninom, ściągnęły za sobą reakcyą krwawą. Między temiż żołnierzami 19go pułku piechoty, z jednéj a mieszczaninami i żołnierzami artyleryi z drugiéj strony, po zaczepce ze strony pierwszych, wszczęła się w szynku piwnym walka, w któréj wielu zostało rannych, i kilku zabitych, a która jeszcze i w następnych dwóch dniach (5go i 6go maja) niepokoiła mieszkańców miasta. W izbie deputowanych zatrudniano się budżetem ministerstw handlu i marynarki. Żądanie summy 1,300,000 fr. na wsparcie teatrów dało powód do ważnych sporów. Kilku deputowanych, obok nagany nowszéj romantycznéj szkoły, ganiło i obojętność rządu na przedstawienie w teatrach bezwstydnych dramatów. Minister Thiers oświadczył, iż w braku teatralnéj cenzury, temu złemu zaradzać nie może. Gdy przeciwko temu zdaniu Garnier-Pagès i Odillon-Barrot rozumowania swoje objawili, minister odpowiedział, iż nie tak rzeczonéj cenzury, jak upoważnienia do wzbraniania przedstawień sztuk nieobyczajnych i do zakazów otwierania nowych teatrów, żąda podobnie, jak wprzód bez naruszenia wolności druku, zapobieżono nadużyciom publicznych głosicielów. Napomknął przytém, iż dzienniki przyczyniły się do lugduńskiego zaburzenia. Odpierając zdania tego ministra, Odillon-Barrot powtórnie, oświadczył się wogólności przeciwko podobnym uprzedzającym środkom, i nie uznał za prawdę, zdanie jego względem pobudki do ostatnich rozruchów. „Wolność druku, rzekł on" jest dla mnie więcéj jak prostą wiarą, ona jest religią; lecz gdybym był przekonanym, iż jéj tylko mamy do podziękowania te rozruchy zgrozę wojny dowowéj, w tedy, mimo mego jéj zamiłowania, byłbym za jéj ograniczeniem. Atoli tego przekonania nie mam. „Oświadczył znów na to minister, iż nie wolność druku, ale jéj nadużycia obwinia; dodał iż do rozruchów przyczyniły się i mowy do nieposłuszeństwa prawu wzywające, z mownicy izby głoszone. Na te słowa izba szczególniéj w stronie opozycyjnéj nadzwyczajnie się wzburzyła, a pan Mauguin i Garnier-Pagès ostro się z ministrem przemawiali.

ANGLIA. W izbie lordów margrabia Londonderry, żądał od ministerium wyjaśnień tyczących się politycznych stosunków Anglii z Portugalią. Zdawał się przy tém na politykę ksc̨ia Talleyrada powstawać, lecz hr. Grey z silną obroną tego dyplomaty wystąpił. Przeciwko projektowi ministra Althorp względem ubogich, pospolicie to najwięcéj zarzucają, iż troskliwie dbając *o ubogich stanu* (state paupers), mniéj się troszczy o zwyczajnych, (*common paupers*)

HISZPANIA. Wiadomości z Hiszpanii są bardzo sprzeczne. Jedne wystawiają korzyść na stronie powstańców pod względem ich sił i zapasów, drugie zaręczają o zupełném pobiciu proboszcza Merino, w okolicy Rinoza, gdzie nawet siostrzeniec jego miał poledz. Quesada miał się spokojnie do Pampelony cofnąć i dział całkiem nie utracić, a gł. Llauder miał nałożyć 2 miliony piastrów kontrybucyi na duchowieństwo Katalonii. W Paryżu papiery hiszpańskie znacznie spadły w skutku wieści iż gł. hiszpański Rodil pobitym został przez młodego Bourmonta w Portugalii, iż Quesada i Lorenzo powtórnie ponieśli klęski od Karlistów, którzy znów pod mury Vittoryi podstąpili. Dziennik sporów donosi iż rząd w Paryżu odebrał wiadomość telegraficzną o odpłynięciu infanta Don Karlosa do Anglii.

PORTUGALIA. Don Pedro mianował pierwszego spowiednika radzcę Marcos Pinto Soares Vaz Preto, skłonnego do reformacyi portugalskiego kościoła arcybiskupem lacedemońskim *in partibus*, a kardynał portugalski udzielił mu już powagą swoją prawa świeckiéj i duchownéj jurysdykcyi.

NIEMCY. Dyskussya w izbie deputowanych bawarskiéj o §70 edyktu gminnego tocząca się względem możności połączenia urzędu kommissarza miejskiego, z urzędem burmistrza od rządu płatnego, dała powód do wyłożenia zasad rządu bawarskiego, pod względem tajnéj policyi. Takowa łączność proponowaną była przez ministrów w dodatku do rzeczonego paragrafu, w widokach oszczędności. Między deputowanemi przeciwko temu mówiącemi niektórzy zdanie swoje popierali potrzebą zaufania ludu do rządu które wątleć zaczyna dla rozniesionéj wieści o tajnéj policyi i donosicielach, przez co wolność nawet mówienia się przytłumia, i osobliwsza jakaś bojaźń w rozmowach spostrzegać się daje. Lecz minister stanu ksże Wallerstejn oświadczył, iż wniesiony przezeń dodatek, był jedynie w celu oszczędności, i na żądanie nawet kilku miast bez najmniejszéj chęci narzucenia mi astom tego dobrodziejstwa wymierzonym. Następnie z zapałem odpierał podejżrenie, jakoby rząd w burmistrzach chciał słuchaczów i donosicieli znajdować. Do tego mógł by innych poszukać ludzi, woli raczéj nie obstawać za swym dodatkiem, aniżeli podpaść takiemu podejźreniu. Bawarya nie zna takiéj policyi. Król i ministrowie wzdrygają się na ten wyraz. Do takiéj instrukcyi brakują sposoby, nie zgadza ona się z charakterem niemieckim, i nie jest potrzebną. Być może iż jest tajna policya, lecz ta tam by się tylko znalazła, gdzie się knują zbrodnicze wzburzenia zamysły, gdzie buntu i mordu pragną, gdzie sztylety na monarchów ostrzą. Lecz rząd w otwartéj walce przeciw burzycielom występuje, i niepotrzebuje tajnéj policyi, działania jego policyi są publiczne! wezwał on wyższych urzędników stanu przytomnych, do oświadczenia otwartego w izbie, czy kiedykolwiek otrzymali polecenia tajnego szpiegostwa? a dwóch znakomitych urzędników zaprzeczyło to pytanie, z dodatkiem iż podobne polecenie z pogardą byłoby było odrzuconém. Deputowany Szwindel, który do tego rozszerzenia dał powód oświadczył, iż nie ma istotnie podejźrzenia o tajnéj policyi, ale że denuncyanci wszędzie się znajdują, podejmuje się przed całym światem udowodnić. Proponowany dodatek ministra nie utrzymał się, w skutku większości głosów w 55 przeciw 45.

(*G. P. S.*)

DZISIÉJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. Przy obchodzie imienin króla w całéj Francyi, znòw jawnie widzieć się dała nieprzychylność duchowieństwa do teraźniejszego rządu. Dziennik umiarkowanéj oppozycyi le Temps zwraca uwagę na nieprzychylność całéj i to najgenialniejszéj części wojska francuzkiego, t, j. artyleryi, wszędzie okazującéj się którą przeciwko sobie minister marszałek Soult ściągnął. Znów w miescie Tarbes gwardya narodowa z woli króla rozwiązaną została. Rada miejska w St Amand rozwiązaną podobnież została, podobno z powodu iż się zgłosiła przeciw pieniężnemu wsparciu ofiar ostatnich zaburzeń. Rada miejska w Chavolles też odmówiła składki na rannych żołnierzy. Jako w Paryżu nie dawno wydawnictwo Trybuny, tak teraz w Lugdunie republikańskiego dziennika Precurseur, zatamowaném, przez aresztowanie i wydawcy i drukarza, i zapieczętowanie biór, zostało. Jednakże Precurseur po dwòch dniach milczenia znów d. 8 t. m, z druku wyszedł. A w Paryżu po odjęciu pieczęci z biór i drukarni Trybuny to pismo znów od 15 t. m. ma zacząć wychodzić. W Lugdunie powszechnie czuć się daje upadek handlu i fabryk; robotnicy tłumnie do Szwajcaryi emigrują. W Strasburgu spokojność zupełnie już jest przywróconą, na drodze zgody stron obu. Kommissya śledcza izby parów, znów 26 osób z aresztów i inkwizycyi uwolniła. Według dziennika stronnictwa legitemistów Renovateur, dotąd żadnego nie ma śladu udziału stronnictwa tego w ostatnich rozruchach; a le Temps znów wznawia pogłoskę iż sam process sądowy przed izbą parów odbędzie się we Versailles. Gł. Sebestiani istotnie już wyjeżdza jako poseł do Neapolu, ale o zwią ku małżeńskim księżniczki Maryi z vice królem Obojga Sycylii wątpić zaczynają. Powtórnie powiększone, i dawno upragnione wydanie słownika akademii francuzkiej, stereotypami F. Didota, oczekiwaném jest stanowczo na miesiąc czerwiec r. 1835. W izbie deputowanych rozbierano budzet ministra oświaty publicznéj i wyznań pana Guizot i takowy prawie bez uszczuplenia przyjęto. Ukończono tedy czynności budżetowe, a ogòlna summa budżetami objętych wydatków, wynosi, 1,009,008,531 franków.

ANGLIA. Pod wpływem zgromadzenia przyjaciół i dobrodziejów, znajdujących się w Anglii wychodniow polskich, otwartą została składka na ich korzyść. Przytomnych było wielu lordów i członków parlamentu. Złożono zaraz 331 funtòw sterlingòw; a margr, Landsdowne prezydent rady tajnej królewskiéj nadesłał, 50 fun. sterl. W izbie niższej, po nie długich sporach, bil ministròw względem dziesięcin irlandzkich przyjętym został znaczną większością. kilka innych mniejszéj wagi, przyjęto lub odrzucono, a pu. Flitwud dano pozwolenie wniesienia do tejże izby bilu o większe święcenie dni niedzielnych.

HISZPANIA. Dzienniki tutejsze donoszą zatwierdzenie wiadomości o pobiciu księdza Merino, atoli doniesienie o klęsce gła Quesady niepomyślne wrażenie wywarło na umysł mieszkańcòw stolicy, pomimo zapewnienia iż tenże kassę wojskowę, główny cel usilności powstańców, ochronił.— Nastąpić miały tamże nawet rozruchy, przez tak zwanych patryotòw wszczęte. Według ostatnich atoli wiadomości Dziennikiem sporòw objętych, 2go maja w nowy jeszcze tam zupełna spokojność panowała. Rozniosła się wieść zatwierdzenia potrzebująca iż Don Carlos przekonawszy się o trudnościach nie przezwyciężonych w dostąpieniu korony, postanowił opuścić pòłwysep i udać się do Anglii, a to po spòlnéj naradzie z Don Miguelem, który podobnież dotychczasową walkę zgodą ukończyć i z kraju ustąpić zamyśla. W prowincyach jednak Hiszpanii pòłnocnych, Zummalacarreguy miał z tego powodu, ogłosić takowe za niepodległe tak kròlowéj jak i Don Carlosowi. Ze wszystkiego pokazuje się że powstańcy na pòłnocy znaczne jeszcze siły mają.

PORTUGALIA. Twierdza Elvas, po wkroczeniu wojsk hiszpańskich, miała przejść na stronę Doni Maryi; miasta Cubillas i Cellorico, które się podobnie oświadczyły, prosiły ze skutkiem o załogę wojsk hiszpańskich poblizkich; miasto wreście Pombal przez Pedroistòw zostało, wzięte. Są już nawet wiadomości z wzięciu Koimbry i Figuery, a tém samèm o zupełném ustaleniu lądowéj kommunikacyi, między Oporto i Lisboną, lecz te potwierdzenia wymagają. Przymierze poczwòrne w Lisbonie ma już być zatwierdzone. Don Carlos po pobycie w Chamusca miał się zwròcić do Evora,

AMERYKA. W połowie kwietnia nastąpiły w Nowym Jorku ważne zaburzenia z powodu obioru majora tego miasta: stronnictwo demokratyczne gła Jackson, słabą tylko większością 150 ciu głosòw z pomiędzy 35,000 cy, zdałało kandydata swojego Lawrence utrzymać. Około tegoż czasu przybyły tamże dwie austryackie fregaty z których 240 dawno oczekiwanych Polakòw z Triestu przybyłych wylądowało. Widok ich bolesne sprawił uczucia, a rada miejska już się niemi zajęła. Składki na ich korzyść wkròtce pewnie nastąpią

(*G. P. S.*)